

Powojenne Niemcy oczami Stiga Dagermana w reportażu „Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech”. Reporter jako rzecznik katów, bezstronny obserwator czy katalizator pojednania?

MARTYNA SŁOWIK

Uniwersytet Jagielloński

Streszczenie

Typologia gatunków dziennikarskich wciąż budzi wiele ożywionych dyskusji. Dotyczą one głównie reportażu, który wydaje się być najbardziej „problemowym” gatunkiem, a jednocześnie – jak pokazuje przykład Polski – najprężniej rozwijającym oraz cieszącym się zainteresowaniem czytelników. W niniejszym artykule autorka poddaje analizie reportaż szwedzkiego pisarza Stiga Dagermana z powojennych Niemiec. Zastanawia się, czy tekst autora „Niemieckiej jesieni” można zaklasyfikować jako reportaż publicystyczny, reportaż literacki czy też po prostu manifest polityczny. Zwraca też uwagę na znaczenie osobistych doświadczeń reportera w jego pracy oraz podkreśla jego rolę w dochodzeniu do prawdy.

Słowa-kлючe: reportaż, gatunek, cechy tekstu, analiza retoryczna, role dziennikarza

Abstract

Post-war Germany seen with Stig Dagerman's eyes in "German Autumn. The report from a trip to Germany". Reporter as a spokesman for the executioners, an impartial observer or a catalyst for reconciliation?

The typology of journalism genres still raises many discussions mainly related to the reportage, which seems to be the most "problematic" genre, and, at the same time, the fastest growing and the most popular among readers. In this article the author analyzes the reportage from post-war Germany written by Stig Dagerman. She wonders if "German Autumn" can be classified as a journalistic reportage, a literary reportage or a political manifesto. She also highlights the importance of the reporter's personal experience in his work and emphasizes his role in searching for the truth.

Keywords: reportage, genre, textual features, rhetorical analysis, journalist's roles

I. WSTĘP

Reportaż jednego z najwybitniejszych prozaików XX wieku, szwedzkiego pisarza Stiga Dagermana, może być dobrym punktem wyjścia do wielowarstwowych i wielowątkowych rozważań dotyczących zarówno tak zwanej prawdy historycznej, quasi-filozoficznego problemu winy i kary za dokonane zbrodnie, socjologicznych podstaw zjawisk społecznych, jak i kwestii związanych z reportażem jako gatunkiem pogranicznym, łączącym w sobie informację, publicystykę, literaturę faktu i literaturę piękną. W dużej mierze to właśnie niejednoznaczność gatunkowa reportażu Dagermana prowokuje odbiorcę do zastanowienia się nad prawdą historyczną, winą i karą czy socjologicznymi aspektami funkcjonowania konkretnej społeczności. Można stwierdzić, że to właśnie dzięki niej – hybrydyczności gatunku, w tym wyraźnemu dryfowaniu autora w stronę publicystyki – czytelnik jest w stanie spojrzeć na powojenne Niemcy inaczej niż sugerowałaby powojenna retoryka, skoncentrowana na dokonywaniu bilansów w wersji „makro”, nie zważająca na doświadczenia jednostek i poziom „mikro”. Szwedzki pisarz pojechał do Niemiec jesienią 1946 r., rok po zakończeniu II wojny światowej, aby z bliska przyjrzeć się, jak wygląda codzienność „kraj zbrodniarzy”. To, co zobaczył, nie pozwoliło mu formułować kategorycznych sądów na temat (braku) moralności i okrucieństwa całego narodu, a kazało sięgnąć po współczucie, zrozumienie i... zamienić (a przynajmniej spróbować) dystygowane pióro literata na wysłużony ołówek zaangażowanego reportera. A może jednak był to ołówek polityka?

II. STIG DAGERMAN – PISARZ TRAGICZNY

Stig Dagerman urodził się w 1923 r. na wschodzie Szwecji, w regionie Uppsala. Jak podaje portal Dagerman.us (będący jednocześnie stroną internetową Stig Dagerman Society – stowarzyszenia założonego przez Bengta Söderhälla i Urbana Forsgrena, dwóch miłośników tekstów autora „Niemieckiej jesieni”), spędził swoje dzieciństwo na niewielkiej farmie w Älvkarleby, gdzie żył z dziadkami ze strony ojca¹. Wkrótce po porodzie jego niezamężna matka opuściła go i nigdy nie wróciła. Spotkali się ponownie, gdy Stig Dagerman miał dwadzieścia lat. Ojciec pisarza był podróżującym robotnikiem, który wreszcie osiadł w Sztokholmie. Dagerman pojechał do niego w wieku jedenastu lat. Analizując twórczość tego Szweda, warto pamiętać o jego ideologiczno-politycznych sympatiach: za sprawą ojca nawiązał kontakty z anarchistami i syndykalistami² – przyłączył się do Federacji Młodych

¹ dagerman.us, [online:] <http://www.dagerman.us/about/life-and-career> [dostęp: 01.06.2016].

² Syndykalizm to kierunek w ruchu robotniczym, który postulował pierwszeństwo celów ekonomicznych nad politycznymi w walce proletariatu o swoje prawa, czemu miały służyć związki zawodowe (w opozycji do partii politycznych). Nie był to ruch jednolity organizacyjnie i programowo.

Syndykalistów³. W 1943 roku poślubił Annemarie Götze, osiemnastoletnią Niemkę, której rodzice byli wpływowymi anarchosyndykalistami i opuścili nazistowskie Niemcy, aby przyłączyć się do centralnej komórki tego ruchu w Barcelonie. Jednak po tym, jak hiszpańscy faszyci stłumili tam anarchosyndykalistyczny eksperyment społeczny, teściowie Dagermana uciekli wraz z córką i wojskiem Hitlera przez Francję i Norwegię do neutralnej Szwecji⁴. Pisarz mieszkał z żoną (z którą miał dwóch synów) i jej rodzicami w domu, przez który przechodziło wiele uchodźców: *Dagerman and his young wife live with his parents-in-law, and it is through this family, and the steady stream of refugees that passes through their home, that Dagerman feels he can sense the pulse of Europe* (pokreślenie MS)⁵.

W 1945 r. Dagerman zadebiutował antywojenną powieścią „Wąż”, która przyniosła mu duży sukces. Tuż po nim przyszedł następny, jeszcze większy splendor: w 1946 r. ukazała się „Wyspa skazańców”. Później wydał jeszcze „Poparzone dziecko” (1948 r.) i „Weselna kłopoty” (1949 r.), opublikował również tom opowiadań (1947 r.) i dwa zbiory sztuk teatralnych (1948-1949). Krytycy prześcigali się w pochwałach, pełni uznania byli również koledzy i koleżanki po piórze (m.in. Elfriede Jelinek, która napisała przedmowę do „Niemieckiej jesieni”).

Od około 1950 r. pisarz popadł w głęboką depresję, której skutkiem stała się blokada twórcza. Opuścił swoją rodzinę i związał się z aktorką Anitą Björk (z którą miał córkę Lo). 4 listopada 1954 r. Stig Dagerman popełnił samobójstwo: zamknął drzwi swojego garażu i odpalił silnik. Jego grób znajduje się w Älvkarleby.

Wydaje się oczywiste, iż przedstawione wyżej fakty z życia pisarza nie mogły nie wpłynąć na charakter, istotę i formę jego twórczości.

III. „NIEMIECKA JESIEŃ” JAKO REPORTAŻ PUBLICYSTYCZNY

W 1946 r. szwedzki pisarz pojechał do Niemiec (m.in. do Essen, Kolonii, Hamburga), aby z bliska przyrzeć się państwu będącemu sprawcą największej tragedii XX wieku – II wojny światowej. W swojej książce Dagerman przyjmuje nietypowy, wręcz szokujący jak na tamten czas punkt widzenia: nie osądza Niemców za wojenne okrucieństwa (choć jednocześnie jasno stwierdza, że ten kraj był sprawcą tragedii wojny), ale opisuje powojenną codzienność kobiet i mężczyzn, którzy próbują przetrwać na gruzach swoich domów i miast. Patrzy na nich jak na zwyczajnych ludzi, muszących radzić sobie w ekstremalnych sytuacjach. Dagerman zobaczył w Niemczech wszechobecne ruiny, głód, bezdomność, prostytucję, nieludzko zatłoczone pociągi, rozprawy denazyfikacyjne, „ziemniaczane tragedie” („To są dzisiejsze Niemcy – narażać życie dla ziemniaka”⁶) oraz samotność w cierpieniu. Już na

³ dagerman.us, dz.cyt. [dostęp: 01.06.2016].

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ S. Dagerman, *Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech*, tłum. Irena Kowadło-Przedmojska, Wołowiec 2012, s. 30.

początku reportażu manifestuje swoje podejście do sytuacji, w której znaleźli się niemieccy obywatele:

Dziennikarz, który wycofał się jesienią z piwnicy [wielu Niemców „mieszkało” w tamtym czasie w piwnicach – przyp. MS], powinien zatem okazać większą pokorę, pokorę wobec cierpienia, nawet zawinionego, jako że cierpienie zawinione jest równie dotkliwe jak niezawinione, tak samo odczuwalne w żołądku, piersi i stopach, i ten w trzech miejscach ulokowany ból powinien mieć w pamięci w obliczu wrogiego poddmuchu goryczy unoszącego się w deszczowej, powojennej niemieckiej jesieni.

Jak wynika z powyższego cytatu, Dagerman nie neguje winy Niemców, którą ponoszą za największy konflikt w dziejach świata. Wspomina nawet o „zawinionym cierpieniu”. Jednocześnie zauważa, że nie różni się ono niczym od niezawinionego, a rolą dziennikarza nie jest osądzanie, który z tych dwu rodzajów przytrafił się bohaterom jego tekstu, lecz pokora wobec losu każdego napotkanego człowieka.

Można powiedzieć, że w swoim reportażu autor tłumaczy zachowania oraz postawy Niemców. Powstaje jednak pytanie, czy „tłumaczy” oznacza w tym przypadku „stara się spojrzeć szerzej, nazwać przyczyny i skutki, zachować wstrzeźliwość oraz obiektywizm, albo chociaż bezstronność w ocenie” czy jednak „usprawiedliwia”, „daje alibi”? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Nawet w świetle faktu, że według typologii gatunków dziennikarskich stworzonej przez K. Wolnego-Zmorzyńskiego, A. Kaliszewskiego i W. Furmana⁷ książka Stiga Dagermana najbliższa jest reportażowi publicystycznemu i to przede wszystkim jego cechy można odnaleźć w tekście. Już na pierwszych stronach można dostrzec, że autor będzie zajmował jednoznaczne stanowisko wobec przedstawionego problemu i otwarcie prezentował swoje racje, o czym świadczą poniższe fragmenty:

W jesiennym obrazie rodziny w zalanej wodą piwnicy jest miejsce również dla dziennikarza, który ostrożnie łapiąc równowagę na rozłożonych deskach, przeprowadza wywiad z członkami rodziny na temat nowo powstałej niemieckiej demokracji, ich oczekiwań i marzeń – a przede wszystkim pyta, czy było im lepiej za Hitlera. Usłyszawszy odpowiedź, składa ukłon pełen wściekłości, odrazy i pogardy, wycofuje się pospiesznie z cuchnącego pomieszczenia i zajmuje miejsce w wynajętym angielskim aucie lub amerykańskim jeepie i po półgodzinie, sącząc drinka lub pijąc dobre niemieckie piwo w hotelowym barze, przelewa na papier dywagacje pod tytułem «Niemiecki nazizm wciąż żyje».

(...)

⁷ K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006.

Każda analiza niemieckich poglądów przeprowadzona tamtej ciężkiej jesieni – której czasowe granice należy oczywiście przesunąć do chwili obecnej [1947], ponieważ nadal występują te same przejawy biedy i niedostatku – będzie głęboko nieprawdziwa, o ile nie potrafi utrwalić zarazem obrazu środowiska, sposobu życia, na jaki skazani są ci, o których mowa.

(...)

Analizujemy; w rzeczywistości jednak analizowanie opcji politycznej człowieka głodnego, bez przeprowadzenia analizy samego głodu, jest tylko wymuszeniem.

Nie ulega wątpliwości, że ocena okrucieństw, których dopuścili się Niemcy w Niemczech i poza ich granicami, musi być jednoznaczna, gdyż okrucieństwo, bez względu na to, w jaki sposób i przez kogo zostało popełnione, musi być ocenione jednoznacznie. Inna sprawa, czy słuszne jest postrzeganie niemieckiego cierpienia, które między innymi opisuje niniejsza książka, jako nieuchronnej i naturalnej konsekwencji klęski poniesionej w wojnie zaborczej. Z punktu widzenia prawa takie podejście jest w najwyższym stopniu błędne, gdyż w przeciwieństwie do niemieckich okrucieństw niemiecka nędza jest powszechna.

Powyższe cytaty świadczą o co najmniej podwójnej roli autora: jest on nie tylko obserwatorem, ale również prokuratorem i sędzią⁸, osobą stosującą perswazję, przedstawiającą własne opinie i wnioski, a nie tylko opisującą zastaną rzeczywistość. O perswazyjnym stylu wypowiedzi Dagermana świadczą takie sformułowania jak: „nie ulega wątpliwości”, „musi być”, „w najwyższym stopniu błędne”, „jest tylko wymuszeniem”, „głęboko nieprawdziwa”, „niekończące się chmary uchodźców zalewające niemieckie niziny”. To przykłady wypowiedzi retorycznych, którym daleko do bezstronności i w których z pewnością ujawniają się osobiste poglądy piszącego.

Definiując reportaż problemowy (publicystyczny) K. Wolny-Zmorzyński zaznaczył, że reporter może cytować fragmenty dokumentów, omawiać je, przywoływać rozmowy z bohaterami, „ale zawsze w sposób krytyczny dąży do pokazania odbiorcy kilku punktów widzenia, po to, aby przekonać go do swoich racji. (...) W tym typie reportażu wiele zależy od reportera i jego wyczucia oraz zaangażowania w omawiane problemy, ze swego punktu widzenia bowiem prezentuje je i powinien umieć do swojego zdania przekonać odbiorców”⁹.

Zaangażowanie Dagermana w opisywaną problematykę – powojenne cierpienie Niemców, ale również ich odpowiedzialność za II wojnę światową – wydaje się być ogromne i w dużej mierze wynika zapewne z jego drogi życiowej oraz osobistych doświadczeń. Małżeństwo z Niemką Annemarie Götze, obserwowanie jej zaangażowanych politycznie

⁸ Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, dz.cyt., s. 87.

⁹ Tamże.

rodziców, wreszcie życie wraz z nimi w domu, w którym udzielano schronienia ludziom różnych narodowości uciekającymi przed wojną i jej skutkami – to wszystko nie pozostało bez wpływu na wrażliwość oraz zapatrywania młodego pisarza. Można przypuszczać, że właśnie te wydarzenia wykształciły w nim szczególną empatię i wyczulenia na los jednostki. Jako mąż kobiety narodowości niemieckiej z pewnością poznał osobiście wielu Niemców. Znał ich jako pojedynczych ludzi, z krwi i kości, a nie jako „naród niemiecki”. Był przekonany, że nie można traktować ich jako monolit, masę, opisywać jako jedną całość, stosować uogólnień, które zawsze w pewnej mierze są niesprawiedliwe, a być może nawet krzywdzące. Starał się o tym wszystkim pamiętać, kiedy przyjechał ze Szwecji do przegranej hitlerowskiej Rzeszy – gdzie zobaczył jednostkowe tragedie, nie zaś winny naród niemiecki. W takim postawieniu akcentów – na jednostkę, losy pojedynczego człowieka, a nie całej masy, grupy, narodu – ujawnia się filozofia, której Dagerman wydaje się być wyznawcą, a na pewno zwolennikiem – egzystencjalizm. Obraz powojennych Niemiec malowany w omawianym reportażu, to ludzie zawieszani między przeszłością a przyszłością, „skazani na wolność”, samotni w cierpieniu, otoczeni przez nicotę (dosłownie i w przenośni), żyjący z poczuciem grozy i beznadziei.

Nie sposób w tym miejscu uciec od dyskusji, która od lat toczy się wśród badaczy i teoretyków reportażu, a pojawia się zwłaszcza w odniesieniu do reportażu literackiego. Jego domeną – trzymając się typologii – jest obrazowość, w przeciwieństwie do reportażu publicystycznego, którego domeną – jak chcą teoretycy – jest sprawozdawczość. Zdaniem autorki niniejszego artykułu zarówno w przypadku reportażu literackiego, jak i reportażu publicystycznego (zatem i omawianego reportażu Dagermana) podstawowy problem pozostaje taki sam: jaka jest rola faktu w strukturze i treści reportażu? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw zdefiniować sam fakt. Wielu badaczy i teoretyków przekonuje, że fakt „sam w sobie”, „jako taki”, czyli neutralny, nie istnieje, bo każde zjawisko łączy się z innymi, a wszystkie one wywierają na siebie wpływ. Fakt jest też zależny – o czym była już mowa wyżej – od indywidualnych cech postrzegającego, jego zamierzeń, celów i przekonań. Wreszcie, jak słusznie zauważył Józef Rurawski, „autor reportażu nigdy nie zbiera faktów dla nich samych”. To „cel reportażu decyduje o selekcji faktów, ich użyciu i uogólnieniu. Rzecz bowiem polega nie na tym, czy fakt ukazywany w tekście jest autentyczny, ale jaką wartość wyznacza mu sam autor. Ukazywać fakty prawdziwie, nie znaczy przecież ukazywać je autentycznie”¹⁰.

Jak Stig Dagerman przedstawia fakty? Patrząc na tą kwestię od strony formy, można zauważyć, że praktycznie nie oddaje bezpośredniego głosu swoim bohaterom, stosuje mowę zależną. Nie przytacza ich wypowiedzi dosłownie, nie oddaje też bezpośrednio głosu osobom myślącym inaczej niż on, podobnie jak nie koncentruje się na szczególe, nie opisuje drobiazgowo kształtów, kolorów, faktury, powierzchni. Nie robi tego wszystkiego, do czego może być przyzwyczajony współczesny polski czytelnik reportaży powstałych po 1989 r., w

¹⁰ J. Rurawski, *O reportażu [w:] Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, K. Wolny (wybór i opracowanie), Rzeszów 1992, s. 9-21.

tak zwanej polskiej szkole reportażu. Opowieść Dagermana w wielu fragmentach jest skrajnie publicystyczna – czyta się ją jak dobrą, sugestywną mowę retoryczną, przygotowaną przez zaangażowanego działacza społecznego lub polityka. Świadczą o tym publicystyczne i nacechowane emocjonalnie sformułowania, takie jak „zresztą każdy (...) musiał przyznać”, „ulubionym slangiem burżuazyjnej propagandy”, „(...) jest postawą wygodną, lecz wątpliwą” czy pytania retoryczne: „Ale czy niemiecki przykład nie nauczył *nas*, że w Niemczech granica między propagandą narodowych interesów i zajadłym nacjonalizmem istnieje po to, aby ją przekraczać?”.

Dostrzec tu można pewien paradoks: język i forma reportażu Stiga Dagermana pokazują, że jego celem było odmalowanie obrazu powojennych Niemiec, który ułożył z jednostkowych przypadków napotkanych w podróży bohaterów, nie opisując jednak dokładnie i w szczegółach wszystkich historii (wyjątek stanowi chyba tylko opis rozprawy denazyfikacyjnej). Jednocześnie w swoich deklaracjach w tekście reportażu pisarz nie godzi się na uogólnianie, przeczy temu, że istniał jednoznacznie zły „naród niemiecki”, tęskniący za rządami Hitlera. Zaś każdy obraz rzeczywistości jest pewnym jego uogólnieniem, uproszczeniem. Dagerman chciał więc odmalować obraz, który sam – jako człowiek i jako pisarz – zobaczył swoimi oczami, a należały one do człowieka o określonych doświadczeniach, poglądach i wrażliwości.

Rzecz jasna, nie można na reportaż autora „Niemieckiej jesieni” spoglądać ahistorycznie, porównując go chociażby do reportaży napisanych po 1989 r. Tekst Dagermana powstawał w 1946 r., tuż po największej wojnie w historii świata, zatem ponad siedemdziesiąt lat temu. Choć reportaż jako gatunek dziennikarski narodził się w II połowie XIX wieku, to niebagatelny wpływ na ukształtowanie się nowoczesnej literatury faktu miała właśnie wojna. Jak zauważył K. Kąkolewski: „Wydarzenia wojenne przeżyte przez miliony dokonały znamienego zrównania. Czytelnik sam staje się bohaterem. Przeżywszy rzeczy niezwykle, uważa, że fakty mu znane, historia jego życia są ciekawsze od najbardziej fantastycznej fikcji (...) Nie każda prawda tylko dlatego, że jest prawdą, zasługuje na opisanie, publikację. Musi to być prawda, fakt, informacja użyteczna społecznie, potrzebna czytelnikom, zamówiona przez nich”¹¹.

Czy prawda, którą przedstawia Dagerman w swoim reportażu, była pod koniec lat 40. XX wieku użyteczna społecznie? Wiele na to wskazuje, ale czy była użyteczna politycznie? Można mieć wątpliwości. Oddanie słowa głodującym i walczącym o przetrwanie Niemcom („do którego wprawdzie nie mieli prawa”, jak napisała we wstępie do książki Elfriede Jelinek), było niepoprawne politycznie, podobnie jak definiowanie klęski hitlerowskich Niemiec z ich własnej perspektywy (czego opisywany autor wcale nie robi). Jednak nie poprawność polityczna jest powinnością reportera (i autor być może tak właśnie czuł), a opisywanie faktów i oddawanie głosu tym, którym o ten głos szczególnie trudno. Patrząc z tej perspektywy, Dagerman w swoim tekście wypełnia reporterski obowiązek – maluje

¹¹ K. Kąkolewski, *Reportaż [w:] Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, K. Wolny (wybór i opracowanie), Rzeszów 1992, s. 64-74.

obraz, który istnieje, ale którego nikt nie chce zauważyć, koncentrując się na swoim własnym cierpieniu i tragedii.

Tekst autora „Niemieckiej jesieni” jest nie tylko reportażem publicystycznym. Można go również uznać za reportaż filozoficzny, a na pewno o filozoficznym (egzystencjalnym) zabarwieniu. Z kolei jego perswazyjność, mająca w wielu fragmentach znamiona niemalże mowy retorycznej, w tamtych czasach mogła być jednym z nielicznych skutecznych środków wyrazu; jedynym sposobem, aby uświadomić czytelnikom z różnych stron Europy, że zwykli Niemcy również boleśnie odczuwają skutki II wojny światowej w swoim codziennym życiu. Stig Dagerman w żadnej części tekstu nie twierdzi przy tym, że skala powojennego cierpienia mieszkańców Niemiec może być porównywalna ze skalą cierpienia i okrucieństw, jakich doświadczyły ofiary niemieckiego nazizmu. Dla autora nie jest ważne porównywanie liczb oraz wielkości krzywd doświadczonych przez jedną czy drugą „stronę”, a podkreślenie losów jednostki – w dużej mierze uniwersalnych dla każdego człowieka, niezależnie od przynależności narodowej. Emocjonalny charakter wypowiedzi, stosowane przez Dagermana środki stylistyczne oraz retoryczne były naturalnym sposobem oddania tego, co w danej chwili widział – notował „na gorąco”, w notesie, i właśnie z tego rodzaju zapisów powstała „Niemiecka jesień”.

Reporter wybrał odwrotny do większości ówczesnych dziennikarzy-obszerników kierunek, i zamiast w stronę krajów-ofiar II wojny, skierował się na teren państwa-sprawcy, by opisać apatię, rozczarowanie i poczucie krzywdy jego mieszkańców. Już za ten niepopularny, niepoprawny i trudny kierunek należy mu się reporterskie uznanie.

IV. PODSUMOWANIE

„Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech” w czasach swojego powstania z pewnością był tekstem intrygującym, być może nawet rewolucyjnym. Nie tyle ze względu na temat, który podejmował (gdyż po 1945 r. pisarzom i reporterom trudno było uciec od bezpośredniego lub pośredniego opisywania wszechobecnej wojny i jej skutków), lecz raczej jego ujęcie; spojrzenie na problem „z drugiej strony”, „pod prąd”. Czy Stig Dagerman w swoim reportażu jest rzecznikiem katów, bezstronnym obserwatorem czy katalizatorem pojednania?

Na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu można sofistycznie odpowiedzieć, że zależy to od przyjętej perspektywy i dominującego w danym czasie dyskursu, który się „wyznaje” i którego się broni. Jednak z przytoczonych powyżej cytatów i rozważań wynika, iż w „Niemieckiej jesieni” Dagerman staje się katalizatorem pojednania – w tamtych czasach może jeszcze niewyobrażalnego i „nie do przyjęcia” – Niemców z innymi narodami-ofiarami wojny. Pokazuje codzienność niemieckich obywateli, będącą nieustającą walką o przetrwanie. Stawia filozoficzne, egzystencjalne pytania, których być może nie zadawali sobie jego czytelnicy, obywatele innych państw europejskich czy nawet sami Niemcy. Po tym co zobaczył w zdewastowanej III Rzeszy, Stig Dagerman zdobył się na

bardziej dalekowzroczną i szerszą refleksję dotyczącą winy i kary, zawinionego i niezawinionego cierpienia, a przede wszystkim przeżyć, odczuć i emocji uniwersalnych dla każdego człowieka, niezależnie od narodowości. Swoje obserwacje i przemyślenia ubrał w kostium reportażu publicystycznego, będącego w pewnych fragmentach niemal mową retoryczną. W czasach powstania tekstu być może było jeszcze za wcześnie, by wymagać od Europejczyków: Polaków, Francuzów, Niemców, Brytyjczyków itd. – pochłoniętych bieżącym przywracaniem ładu i normalnego życia – tego typu refleksji. Jednak z dzisiejszego punktu widzenia „Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech” może być zarówno dobrym studium ewolucji najbardziej dyskusyjnego gatunku dziennikarskiego, jak i mądrym traktatem egzystencjalnym, który nie zacierając granic między ofiarami i katami, będzie skłaniał do pojednania.

Literatura

1. Dagerman S., *Niemiecka jesień. Reportaż z podróży po Niemczech*, tłum. Irena Kowadło-Przedmojska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2012.
2. dagerman.us, [online:] <http://www.dagerman.us/about/life-and-career> [dostęp: 01.06.2016].
3. Kąkolewski K., *Reportaż* [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, K. Wolny (wybór i opracowanie), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1992.
4. Rurawski J., *O reportażu* [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, K. Wolny (wybór i opracowanie), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1992, s. 9-21.
5. Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.